

w Skierniewicach.

Już w Otwocku ojciec mój jako analfabeta choć umiał się podpisać, bo nie uznawał krzyżyków, tak samo mama - był świadomy na tyle, że wiedział, dlaczego jest bezrobotny i głoduje z całą rodziną.

Po przyjeździe do Warszawy w roku 1912 ojciec zaczął się na dozorcę na budowie przy ul. Ceglanej /obecnie Pereca/, a dla nas wynajął suterene przy ul. Komitetowej - między ul. Śliską i Mariańską. Suterena była piwnicą wilgotną i ciemną. Tam nabawiła się "angielskiej choroby" moja średnia siostra i zmarła w roku 1918. Moja starsza siostra zmarła również<sup>w</sup> tym roku.

Po zakończeniu budowy ojciec został zwolniony, gospodarz powiedział mu, że ma dozorcę ze wsi, a takiego mądrałi nie potrzebuje. Ojciec bowiem będąc SDKPił-cem, często rozmawiał z robotnikami.

Zimą 1912 r. ojciec przez swego szwagra dostał dozorstwo na ulicy Prostej nr 36. Ponieważ było to dozorstwo małe, w kamienicy zamieszkałej tylko przez 10 lokatorów, a gospodarz miał w podwórzu parę furmanek, więc ojciec jeździł na ulicę Towarową, bo tam stały wagony towarowe i wraz z innymi ładował na platformy różne towary i rozwoził po Warszawie /cegły, żelastwo, węgiel itp./ Mama zajmowała się dozorstwem i prała bieliznę gospodyni, bo taka była umowa ażeby otrzymać mieszkanie i parę rubli.

Mieszkanie było małe. Nie pamiętam, ile miało metrów, lecz mieściło się w nim tylko: jedno łóżko, szafa dwudrzwiowa, szafka na garnki i żywność oraz kuchnia. My, dzieci, spaliśmy na podłodze.

W roku 1916 urodził się brat, drugi urodził się w roku 1919. W mieszkaniu przy ul. Prostej 36 mieszkaliśmy do roku 1919. Pamiętam jak ojciec przyszedł późno wieczór do domu i powiedział do matki: "matka, ty już nie będziesz dozorczynią, a ja furmanem, towarzysze załatwili mi robotę w fabryce /Norblin / i mieszkać będziemy na tej samej ulicy pod numerem 34 w drewniaku". Ojciec już jako KPP-wiec za-

